





W Petersburgu atmosfera strasznie ciężka. Moskale zwiesili głowę zupełnie; każdy krok rządu podał coraz bliżej ku przepaści. W kwestii oświaty kierują się względami politycznymi. Wyższe zakłady pragną zamienić na jakies szkoły, a nie dając tam żadnej nauki, zmuszają studentów przez cały dzień siedzieć nad książką, z której się niczego nie nauczą. Uniwersytet petersburski zamienia się w centrum ogłupienia. Nasi bracia wobec tego „chcą się godzić z losem.“ Czytajcie artykuł *Petersburskich Wiedomości*, „Wśród Polaków“, myśliciele może, że to są moskiewskie elukubracje? Niestety, ku wielkiej groźbie znaleźli się pomiędzy nami wyrodną, piszący takie brednie. Autora nie nazywamy po imieniu — zresztą sami zgadują, gdzie ta kuźnia. Na szczęście, elukubracje te zgodziła się drukować gazeta, która prawie nie ma prenumeratorów. Z tej kuźni również wychodzi obecnie projekt urzędzenia „Salona“, w którym by praktycznie można było przeprowadzić teorię pogodzenia owiec z wilkami, pod warunkiem, że owce oddadzą swą skórę na łaskę lub niełaskę wilków. Szczęściem nie ma takiej owcy, za którą by wszyscy pobiegli. Rozumiecie!...

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. września.

(O organizacji stronnictw w nowej Izbie posłów Rady państwa. — Towarzystwo Szczęśliwego na Węgrzech. — Prasa rosyjska o aneksji Bośni i Hercegowiny. — Rusyfikacja prowincji Nadbaltyckich. — Stronnictwo wolnomysłnych w parlamencie niemieckim. — Sprawy hiszpańsko-niemieckie. — Chamberlain o Irlandii. — *Republique française* o prawicy parlamentarnej).

Stronnictwa w nowej Izbie posłów austriackiej Rady państwa czynią już przygotowania do zbliżającej się kampanii parlamentarnej. W organizacji prawicy nie sądzą prawie żadne zmiany, istniejące tylko zamierzają wprowadzenia ścisłej dyscypliny obozowej. Natomiast na lewicy nie zgodzono się dotychczas na nic, i mimo zabiegów przewodców, dojdzie prawdopodobnie do rozbitcia tego stronnictwa. Dajejnącym się zdają być zdecydowani nie ustąpić przedwzrostem w kwestii nazwy mającego się utworzyć klubu, a następnie w wielu innych sprawach. Aby ratować jednolitość organizacji partii, rzucił Schmerling na szalę imię swoje w liście do Sturm. Knotz pójść atoli z towarzyszami swoją drogą. Przewodni Schmerlinga i Herbst nie mają dla mężów „ostrzejszego tonu“ żadnego znaczenia.

Hr. Stefan Karolyi, jeden z najpopularniejszych mężów węgierskich, wziął inicjatywę założenia Towarzystwa oświaty w komitecie szlacheckim pod nazwą *Towarzystwa Szczęśliwego*, a z godłem „Bóg, ojczyzna i wolność.“ Zadaniem tego Towarzystwa będzie oprócz zwykłych zadań towarzyszt oświaty, zakładanie szkół w miejscowościach, gdzie na takowych zbywa, zakładanie ochronek w każdej najmniejszej gminie, a wreszcie zakładanie domów podrzutek i przytułku dla dzieci opuszczonych — wychowywanie zaś tej wszystkich przegranej młodzieży w duchu obywatelskim i patriotycznym pod hasłami: „Bóg, ojczyzna i wolność.“

Zgromadzenie konstituujące Towarzystwo odbyło się d. 12. b. m. w Nagy-Karoly. Obecny był na nim biskup szatmariński, Schlauch, a 66 powozów okolicznego obywatelstwa, jakie stanowiły orszak dla przybywającego biskupa i tłumy przybyłych na zgromadzenie świadczą o ożywieniu i współudziale, wśród jakich rozpoczyna się działanie nowego Towarzystwa oświaty. — W mowie swej zagajającej biskup, podniósłszy za usługi dla cywilizacji i wolności państwa węgierskiego, wskazywał, że dziś w rozwoju cywilizacji leży jego zadanie. Dla spełnienia zaś takiego zadania trzeba otworzyć drogę do umysłów i serc ludności, trzeba przywiązać do idei państwowej wszystkie zadatki kultury, we wszystkich wyznaniach i wszystkich narodowościach. Wszystkie je podnosić potrzeba na jedną wyżynę, zostawiając niekiedy własności narodowościowe, a szereg miłośców jednaka dla wszystkich zadań kultury i zadań państwowych. „Trzymając jedną ręką wysoko sztandar idei państwowej węgierskiej, drugą ręką po bratersku podawać trzeba wszystkim, którzy chcą pod wspólnym hasłem odziedziczone własności zachować; nie niechęć szepcząca nie zamknięcie się w odpychającej jednorodności mogą nas doprowadzić do spełnienia zadań, lecz od takich błędnych szowinizmów w działaniu wybaczyć nas powinny: szlachetna wspaniałość i zdrowy rozsądek naszego narodu.“

Dienniki węgierskie więcej niemal są zajęte przemową biskupa szatmarińskiego, niż samem zebraniem, wszystkie wynoszą niezmiennie jego gorliwość i patriotyzm. *Peter Lloyd* zaś powiada:

„Jednym rzutem oka obejmując historyczną całość węgierskiego państwa, określił dr. Lorenz Schlauch przyszłą jego misję kulturną, jako całości niepodzielną, niezawisłą od wyznania religijnego i mowy. Nigdy nie dało państwo węgierskie do wielkiej wyznania i narodowości, a narodowi reprezentacyjnemu państwu, nigdy nie przewodniczył cel asymilacji narodowości, plemiennych niepokrewnych. Tej tradycji pozostało państwo węgierskie wiernym także w ostatnich czasach, w których poczęło ono wykonywać nową swobodnie prawo własnego przeznaczenia, i tej tradycji musi wiernym pozostać naród węgierski, który niech usłucha się przez szlachetny sposób myślenia i przez trzeźwe poglądy przed zbroczeniami i szowinizmami dążnościami!“ Jak państwo węgierskie nigdy nie było różnicą między rozumami narodowości, wewnątrz siebie, tak też stały się narodowości wewnątrz państwa węgierskiego, a u kotłach naszych największych bohaterów rozbrzmiewały nie tylko pieśni węgierskie. Tak ma być i w przyszłości, sumienie, poczucie rodzinne nie mają być krępowane przysięgą, a większa lub mniejsza wierność dla państwa powinna stanowić jedynie miarę dla rozróżnienia między poddanymi państwa węgierskiego. Wierność dla państwa winna jednak skłaniać wszystkie wioły całego narodu, do łączenia się w swych dążnościach kulturalnych, by Węgrom nadać zdolność do przeprowadzenia z szerszym skutkiem ich misji, która polega w szerzeniu kultury na wschodzie i nieczekaniu, aż obca potęga przemocą zastąpi nas w tej misji, od której skutecznego przeprowadzenia zależy właśnie cała przyszłość i przyszłe znaczenie naszej ojczyzny.

„W tej misji, zdaje się, żeśmy słusznie pojęli program rozwinęty przez dr. Lorenza Schlaucha, i w tej misji muszą także uczestniczyć zwolennicy idei narodowościowej adoptowanej jako swój własny. Co nas jednak w tej enuncjacji biskupa z szatmarińskiego zastanawia jako punkt donioślejszy, niż postawienie tego programu, z jednej strony fanatyzującego, z drugiej

uspokajającego — to jego sposób netylko pełen połotu, ale nawet instrukcyjny, w jaki on zadanie państwa a społeczeństwa w zakresie rozszerzenia narodowej kultury rozkłada — a przy zamieszaniu, jakie panuje w tym właśnie zakresie odnośnie do sfery działalności państwa a społeczeństwa, zachodziła przedewszystkiem potrzeba rzucenia na te kwestje pełnego światła. Państwo nie może nie w tym kierunku zdyktować, co najwięcej tam, gdzie komunalnym albo wyznaniowym, lokalnym władzom brak materialnych środków do urzędzenia szkół i do prowadzenia za pomocą swych organów kontroli przeciw wrogim państwu zrywom. Państwo nie może, że się tak wyrażymy, przekraczać swej linii defenzywną, a w usiłowaniu zdobyczych społeczeństwa może ono tylko współuczestniczyć swymi dobrami. I że państwo w tej prawie biernej roli musi pozostać, że społeczeństwo w tej sferze bez wszelkiego przymusu, idąc za własnymi szlachetnymi popędami może działać, że społeczeństwo odjęta jest nawet wszelka możność wykonywania przymusu, że ono nie jest wykonawcą potęgi państwa, lecz samodzielnym czynnikiem rozszerzania kultury — oto właśnie, co daje akcji społecznej ową zapowiedź skutku, którego jej życzyć musi każdy lojalny poddany państwa.

„Każda prawodawcza interwencja na korzyść tego ruchu mogłaby go tylko kompromitować, tak samo jak prowadzenie ruchu za pomocą środków państwowych musiałoby uczynić iluzorycznym jego rezultat. Z własnej — duchowej i materialnej — potęgi musi węgierskie społeczeństwo ponieść koszt tego ruchu, który społeczeństwo rozpoczęło pod najpomyślniejszymi warunkami; tylko w ten sposób może społeczeństwo ruch ten ukończyć zwycięsko. Węgierska idea państwowa, której ono stało się pionierem, będzie tem nienaruszalniejszą, im większymi będą ofiary, które węgierskie społeczeństwo poniesie dla jej rozszerzenia, a głębokie słowa poety: „Coś odziedziczyć po twoich ojczach, a to zasłużyć, byś to posiadał!“ — prawdopodobnie nigdy trafniej nie zostały zastosowane, jak do dążności węgierskiego społeczeństwa, by odziedziczone po przodkach państwo wzmocnić wewnątrz, i państwo to, założone przed tysiącem lat na żelazie i spójne krwią, założyć na nowo na granitach wspólnej oświaty i moralności.“

Jednocześnie dwa urzędowe organa rosyjskie: *Kijewskij i Warszawskij Dniownik*, wystąpiły w artykułach widocznie inspirowanych, przeciw zamierzonej, jak twierdzą, przez rząd austriacki, aneksji Bośni i Hercegowiny. Według informacji *Dniownika*, prośbę o stanowcze włączenie do Austrii tych prowincji, wnieść ma do cesarza austriackiego deputacja podczas manewrów wojskowych w Sławonii. (Jak wiadomo, deputacja ta była już u cesarza, ale prośby, o jakiej *Dniownik* mówi, nie wniosła). *Kijewskij* zaś utrzymuje tylko, że w czasie tychże manewrów cesarz Franciszek Józef wyda odpowiedni manifest. — Oba wskazują pisma, jednoznacznie i z niesłychaną bezczelnością zaznaczają niezadowolnienie ludności miejscowej, wywołanej jakoby uciskiem prawosławia, kierowanym przez jezuitów pod osłoną austriackiego zwierzchnictwa. Taktyka to nie nowa wcale; zwykła nią posługiwali się dyplomaci rosyjscy od dawnych czasów, czy to w stosunkach z rzeszpospolitą, czy w perjodycznych napadach swych na Turcję, napadach, znanych pod ogólną nazwą kwestii wschodniej.

Charakterystycznym wszakże jest, iż *Warsz. Dniownik* zapewnia, że przygotowują się w Bośni i Hercegowinie deputacja do cesarza austriackiego „nosi na sobie piętno świadomego fałszu i oszukaństwa. Kto i dlaczego pragnie w błąd wprowadzić monarchę, pod którego opiekę czasowo oddano dwie prowincje, zamieszkałe przez chrześcijan, a długą lata stojące pod jarzmem rzymskim?“

Pomimo to *Dniownik* uznaje, że „podstawą dzisiejszej polityki jest zasada: *boni possidentes*. Opierając się na takiej zasadzie, polityka austriacka może starać się o zapewnienie sobie prawa posiadania na wieczne czasy prowincji tureckich, oddanych jej tylko pod opiekę przez kongres berliński. Zasada ta przecież może napotkać w przeprowadzeniu jej na liczne przeszkody: prawo narodowości — jest także zasadą, mniej lub więcej decydującą w polityce.“

Ostatecznie, zdaniem *Dniownika*, rosyjska dyplomacja nie byłaby przeciwna aneksji austriackiej — pod tym jednak domyślnym warunkiem, że i Austria pozbawiłaby się spoglądać będzie na dalsze załatwianie przez Rosję kwestii wschodniej...

Wyrażoną tendencję tej okrośła *Kijewskij*, który odwołując się do zjazdu monarchów w Kromyorku, mającego być rejmacją powszechnego pokoju, mówi: „Jakie są główne warunki zapewnienia pokoju europejskiego, dotychczas niewiadomo oficjalnie, a tem samem dziś jeszcze nie można przewidzieć, jakie będą następstwa austriackiej aneksji posiadłości tureckich.“

Niedawny wypadek usunięcia ze względów rusyfikacyjnych, prezydentów miast Rewla i Rygi, zwrócił musiał uwagę prasy fińskiej na stosunki wytyraczające się po drugiej stronie zatoki fińskiej. Między innymi *Helsingfors Dagblad*, przynajmniej słuszność Rosji o tyle tylko, że prowincje Nadbaltyckie zdobyła siłą oręża — przypomniała zarazem, iż przy przejściu ich pod berło carów, w r. 1710, „inflancka i estońska szlachta, jak również miasta Ryga i Rewel, uzyskały w tak zwanych „kapitulacjach“ dość rozległe przywileje, zapewniające im, między innymi, netykalność wyznania luterskiego, używalność języka niemieckiego, w kościołach, szkołach i w zarządzie, w sądownictwie prawodawczym i ziemskim, które to przywileje zatwierdzone zostały powtórnie traktatem niisztadkim 1721 r. Poprzednio jeszcze, przy zajęciu prowincji Nadbaltyckich, car Piotr I. zobowiązał się imieniem własnym i swoich następów, utrzymywać na wieczne czasy takowe przywileje, które też istotnie zatwierdzali wszyscy carowie rosyjscy oddzielnymi aktami zaraz po wstąpieniu swem na tron.“

„Ze przypomnienie to ze strony fińskiej prasy, wywołało ogromne oburzenie w służących organach rosyjskich, zdaje się zbyt czynnym byłoby dodawać.“

Przewodząca stronnictwa wolnomysłnych w parlamencie niemieckim, Aleksander Meyer, miał niedawno mowę o sytuacji politycznej, w której przedstawił widoki partii wolnomysłnej w świetle wcale nierozwiniętych. Osiągnięcie wielkich celów stronnictwa uniemożliwiła apatia wyborców liberalnych, skutkiem czego nie osiągnięto nic większego. Co prawda, sam p. Meyer liczy osiągnięcie przez partię swoje rezultaty wedle odrzuconych przez nią projektów ustaw.

W rzeczywistości partja sama się depopularyzuje ciągłym wykrykiwaniem hasła: „przez z podatkami!“ Wazniejszem jest, aby klasy pracujące miały zarobek. Zarobiwszy pieniądze, będą one mogły i podatki opłacać.

Nie cały obóz liberalny w Hiszpanii prze do wojny z Niemcami. Przeciwnie ujęt oświadczenie stanowczo np. niezawisła liberalna *Dia*, która udowodniła, że Hiszpania została bezwarunkowo przez Niemcy pobita i upokorzona.

Rząd hiszpański przedsięwziął surowe śledztwo w sprawie demonstracji antyniemieckich. Wiele osób uwięziono. Wszyscy gubernatorzy prowincji otrzymali polecenie udzielenia każdemu konsulatowi niemieckiemu straży w sile 20 gwardzystów. Gubernator Walencji został pociągnięty do odpowiedzialności.

Potwierdza się wiadomość, że na radzie ministrów w d. 5. bm. Canovas prosił króla o dymisję na wypadek, gdyby tenże uznał inną politykę za odpowiedniejszą. Król oświadczył atoli stanowczo, że „krzyki gawiedzi“ nie zbija go z tropu, że politykę Canovasa uważa za odpowiednią, i że zdecydowany jest zatarg z Niemcami załatwić na drodze pokojowej nawet wbrew życzeniu opinii publicznej.

Nie podaliśmy dotychczas ustępu ostatniej mowy Chamberlaina, odnoszącego się do kwestii irlandzkiej. Chamberlain oświadcza się teraz stanowczo przeciwko osobnemu parlamentowi irlandzkiemu. „Nie chcę — mówi — stwarzać nieopodanych wybrzeży nowego obcego kraju, który odrzuca byłby jak najgorzej dla nas usposobiony. Byłoby to zgubnem dla Anglii.“ Chamberlain ma widocznie krótką pamięć, bo nie dawniej, jak przed paru miesiącami pragnął osobnego rządu dla Irlandii, a panowanie Anglii na wyspie porównywał z moskiewskimi rządami w Polsce. Podobnie popadł w sprzeczność p. Chamberlain, gdy mówił o osobie Parnella. Dawniej nazywał Parnella „wodzem Irów, który zdobył sobie zasłużony wpływ i uznanie u swego ludu“ — dziś ostro krytykuje go, i na politykę jego się nie godzi. „Musimy — powiada tym razem — chwycić się wszelkich środków, aby usunąć niebezpieczeństwo, grożące nam od strony Irlandii.“

Ostatecznie godzi się Chamberlain na przyznanie Irlandii pewnego samorządu (*home rule*), co w tym rodzaju, jaki posiadają poszczególne Stany amerykańskie. W ogóle stanowisko Chamberlaina w kwestii irlandzkiej jest niejasne i dwuznaczne, jak i gazety *Daily News*, która zapatrzywania jego popiera.

W *Republique franc.* znajdujemy następujące uwagi o stosunku prawicy do innych stronnictw parlamentarnych:

„Dla przeprowadzenia doniosłych reform potrzebny jest rząd reformatorski. Jeśli to jest prawdą, należy przyznać, iż największą przeszkodą w rozwoju demokracji jest obecność w Izbie owej mniejszości, zasiadającej na prawicy, którą jakkolwiek bezczynna sama przez się, gotowa zawsze korzystać z rozterek, jakie zakraś się mogą pomiędzy nami, a to w celu umożliwienia działalności każdego prawidłowego rządu. Prawica niekonstytucyjny posiada środek, zarówno łatwy jak demoralizujący, paraliżować wszystko w ciele prawodawczym: środkiem tym, to gotowości popierania wszelkiej koalicji, zorganizowanej dla zalenia gabinetu. Republikańscy mają prawo wybierać jedną lub drugą kombinację ministerjalną, według tego, o ile sądzi, że ich przekonania mniej lub więcej podzielane są w sferach rządzących. Ale koalicje monarchistów nie mają w tem żadnego interesu. Wszystkie gabinety republikańskie, jakiegobądź odcieni, zarówno są im wstrętne. Pragną oni tylko zważyć się zyskownie, jeden po drugim, posługując się tymi republikańskimi, którzy poprzednio zajmowali ministerjalne fotele. Czegoż oni żądają? Uczytnie rzeszpospolitą niemożliwą i niepopularną, wnaświają w tłumy, że rzeszpospolita nie może wytworzyć ani rządu trwałego, ani polityki jednolitej i konsekwentnej, ani czujnej administracji, ani równowagi budżetowej, ani wreszcie zachować wielkości i pomyślności narodu.“

„Mniejszość prawicy, która utrudnia istnienie każdego gabinetu, netylko skłoniła jest do opozycji, ale demoralizuje ją i pozbawia znaczenia, narzucając się jej za sprzymierzeńca. Wynika ząd, iż byoby zaawansować myśl już teraz o dzieleniu stronnictwa republikańskiego na dwie grupy: konserwatywnych i postępowych. „Pierwszym obowiązkiem republikańskim w epoce wyborów jest zjednoczyć swe siły przeciw monarchistom. Wybory z list, powinny w rezultacie zniżyć do najmniejszej możliwości cyfry reprezentantów opozycji niekonstytucyjnej i fakcyjnej. Aby cel ten osiągnąć, dość będzie, gdy się republikańscy potężają.“

## Wydalania Polaków z Prus.

Warszawski *Kurjer Codz.* donosi, że rozkaz p. oberpolikajstra z d. 12. b. m. zawiera nazwiska 19 poddanych pruskich, 16 austriackich i 5 tureckich, którym pobyt w granicach Królestwa i cesarstwa rosyjskiego został wzbroniony.

Z Gdańska donoszą do *Berlin. Montagsblattu*: „Doprawdy, trudno zrozumieć już, co ma znaczyć i do czego zmierza wydalenie poddanych rosyjskich z Gdańska. O polonizacji naszego niemieckiego miasta nie może być ani mowy, albowiem liczba osiadłych tu Polaków nie jest wcale większą od bawiących tu Anglików. Na zebrańach tutejszego stowarzyszenia polskiego „Ognisko“ bywa zaledwie 10 do 20 osób, a czasami tylko kilka. No, takie Towarzystwo mogłoby Polacy zawiązać nawet w Kalkucie!“

„Do wydalenych ząd należą także młodzi ludzie, zatrudnieni w tutejszych składach zboża, jako korespondenci firm rosyjskich. Korespondenci oni przeważnie po rosyjsku, albowiem właściciele ziem w Rosji i kupey rosyjscy rzadko umieją po niemiecku. Z dniem pierwszym października wiele interesów znajdzie się przeto w nader krytycznym położeniu, albowiem niemieckich komisantów, władających językiem rosyjskim, jest bardzo niewiele. Ile to zaszkodzi handlowi Gdańska, nie trzeba udowadniać dopiero. Byłoby zatem do życzenia, aby rozkaz wydalenia oddzieleni korespondentom rosyjskim, został cofnięty, zwłaszcza że już wielu kupców rosyjskich oświadczyło, iż nie będą więcej wysłać zboża do Gdańska, ale natomiast do Odessy, Nikolajewa i t. d. Tak więc wydalenie wspomnianych agentów handlowych, ze sprawami narodowymi niemających nie wspólnego, zaszkodzi jedynie interesom krajowym.“

Na wniosek p. Gubrynowicza uchwaliła tutejsza Izba handlowa udać się do pana ministra handlu z prośbą, by ze względu, iż kontrakt handlowy, a wszczególnie zbożowy i na dostawę drzewa, nie dadzą się przedź rozwiązać jak w ciągu pół roku, c. k. aust. ministerstwo handlu wyjechało do rządu niemieckiego moratorium dla kupców zagrożonych wydaleniem z Prus, do dnia 1. maja 1886. W przeciwnym bowiem razie poniósłby handel znaczne szkody, a w części

odbiłyby się to tak na naszym kraju jak i na stosunkach handlowych monarchii.

Równocześnie udając się do ministra handlu, postanowiła Izba handlowa zwrócić się także do Towarzystwa gospodarskiego, by i to wniosło podobne przedstawienie do ministerjum rolnictwa.

Sądymy, że akcja ta zyskałaby, gdyby podobne przedstawienie wniosła także Izba handlowa krakowska i brodzka i Towarzystwo rolnicze krakowskie. Nie wątpimy również, że i Śląsk się do akcji tej przyłączy.

Z Jarosławia od ks. Jerzego Czartoryskiego otrzymujemy doniesienie, że komitet miejski zawiązał się w Jarosławiu d. 9. sierpnia pod przewodnictwem burmistrza p. Bartoszewskiego, połączył się z komitetem powiatowym, na czele którego stał ks. Czartoryski i oba komitety odbyły d. 4. września wspólne posiedzenie.

Na temże posiedzeniu wybrano przewodniczącymi ks. Czartoryskiego i p. Karola Bartoszewskiego, a zastępcami pp. Edwarda Micewskiego i Ksawero Niewiadomskiego — następnie wybrano komitet wykonawczy ściślejszy dla załatwiania spraw naglących, składający się z 6ciu członków, a mogący przy zebraniu się zupełnem rozporządzać kwotą 50 złr. przy połowie członków kwotą 20 złr. Posiedzenia komitetu wspólnego odbywał się mając co dni 14. Podzielono powiat Jarosławski na 19 grup i postanowiono uprosić pp. ks. Augusta Czartoryskiego, ks. Hanczowskiego, Ligmana, ks. Jerzego Czartoryskiego, Władysława Gorskiego, Edwarda Micewskiego, Zdzisława Younga, Kazimierza Jarzyńskiego, ks. kan. Leona Pastora, Aleksandra Krafata, Mieczysława Marynowskiego, księdza Kozłowskiego, ks. Markiewicza, Jana Łysakowskiego, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Włodzimierza Ustrzyckiego, Romana Chorosnickiego i Karola Niklausa, do zbierania składek pieniężnych, każdy w obrębie gmin i obszarów dworskich sąsiednich.

Dotychczas złożyli z komitetu powiatowego: Ks. Jerzy Czartoryski 50 złr., ks. Jerzowa Czartoryska 50 złr., ks. Wanda Czartoryska 10 złr., ks. Witold Czartoryski 10 złr., ks. Władysław Czartoryski 50 złr., ks. Leonowa Sapieżyna przez ks. J. Czartoryskiego 30 złr., ksiądz Marceł Markiewicz z Zarzeczka ze składek 15 złr. 55 ct., Mieczysław Marynowski 5 złr., Wacław Marynowski 5 złr., Edward Micewski z Tuczan 10 złr. Z innych źródeł 15 złr. 84 ct. Razem zebrano 251 złr. 39 ct.

Z komitetu miejskiego w Jarosławiu zebrano: Czysty dochód z urzędowego festynu 305 złr. 38 ct. Z drobnych zaś składek 250 złr. 49 ct. (listy imiennej dla zbystniej obiszerności podać nie możemy; pr. red. *Gaz. Nar.*) Razem tedy komitet powiatowy zebrzał 251 złr. 39 ct., miejski zaś 555 złr. 87 ct.

Składki na rzecz wydanych z Prus rodaków. W kasie Banku krajowego złożyli: Gmina m. Oświęcim 10 złr., Tadeusz Lange 5 złr., Franciszka Starzewska 5 złr., dr. Piotr Gross 10 złr., dr. T. Skalkowski 10 złr., komitet brzozański 77 złr. 70 ct., komitet dolński 59 złr., Rada powiatowa gródka 25 złr., Teofil Żarowski z Liśka 10 złr. 64 ct., Władysław Morawski 2 złr., Jan Kąkowski 3 złr., Hieronim Romer 2 złr., Dukan Skonecki 2 złr., Półniak Adolf 1 złr., Wasilewski Wojciech 2 złr., Zygmunt Janowski 1 złr., dr. Erazm Łobaczewski 2 złr., Ferdynand Janowski 1 złr., Władysław Wiktor 2 złr., Adam Wiktor 2 złr., Władysław Truskolaski 2 złr., Kazimierz Wiktor 2 złr., Feliks Gniewosz 3 złr. Razem po d. 14. września 358 złr. 63 ct.

## Ofiarność polska.

W czasie pobytu cesarza w Galicji, powstała myśl utworzenia pamiątkowej fundacji i wówczas już wymieniono nazwisko Aleksandra księcia Lubomirskiego, jako owego przyszłego fundatora. Dziś myśl ta stała się rzeczywistością — przemieniała się w czyn.

Oto co w tej sprawie wczorajsza urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze: „Krajowi naszemu przybyła wielka dobroczynna fundacja. Książę Aleksander Lubomirski złożył w wiedeńskim banku dla krajów koronnych sumę dwóch milionów franków w złocie (982.418 zł. 35 ct.), którą w akcie fundacyjnym, spisanym i podpisanym z J.E. panem namiestnikiem w pałacu ambasady austriacko-węgierskiej w Paryżu d. 31. sierpnia b. r. oddał c. k. Rządowi do dyspozycji na urządzenie i utrzymanie schroniska dla chłopów opuszczonych, lub ziego prowadzenia się. Na razie przytaczamy z aktu fundacyjnego tylko główne postanowienia:

„Zakład nosić będzie nazwę: „Schronisko fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego“ i urządzony zostanie w Krakowie lub jego najbliższej okolicy, w osobno wybudować się mającym gmachu monumentalnym pośrodku ogrodu. W schronisku pomieszczenie znajdą chłopcy opuszczeni lub ziego prowadzenia się, wyznania katolickiego, pochodzący z Galicji i W. ks. Krakowskiego. Zakład zajmować się będzie ich wychowaniem religijnem i moralnem, oraz przygotowywaniem kształceniem do zawodów praktycznych.“

„W swoim czasie podamy bliższe szczegóły z aktu fundacyjnego. Możemy zapewnić, że c. k. rząd dołoży wszelkich starań, aby w myśl intencji szlachetnego fundatora, fundacja jak najrychlej weszła w życie, przedewszystkiem zaś, aby budowa gmachu fundacyjnego już na przyszłą wiosnę mogła być rozpoczęta.“

Słowa pochwały i uznania są tu zbyt czyste, czyn sam za siebie mówi — a wszystko to, co by chciano powiedzieć, wyrażając cześć i wdzięczność hojnemu ofiarodawcy — byłoby tylko słabym wyrazem tego, co cały naród polski na tę wiadomość odczuł i czuje.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 15. września.

\* Stan powiatu. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Srednia temperatura wczorajszego pogodnego dnia była 13°, najwyższa 17°, najniższa w nocy 8° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 15. września: Przy wietrze południowym i średniej temperaturze września (14°, C.), niebo przeważnie czyste, powietrze ciagle wilgotne, dziś pogodnie i jutro pogoda jeszcze możliwa.

\* Dar. Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. na budowę kaplicy w Żupanie, powiecie stryjskim.

\* Zaslubny. Ślub p. Jana Galla, dyrygenta gal. Towarzystwa muzycznego z panną Marią

Wójcikiewicz odbędzie się dnia 19. b. m. w Krakowie.

W sobotę d. 12. odbył się w Krakowie ślub p. dr. Hilarego Schramma, asystenta kliniki chirurgicznej prof. Mikalicza, z panną Jadvigą Dembowską. P. Schramm osiedla się we Lwowie.

\* Zareczny. We wtorek d. 8. b. m. odbył się w Rzeszowie zareczny p. Bronisława Kawskiego, adjuktu sądownego, z panną Matyldą Schmid, córką tamtejszego wiceprezydenta sądu.

\* Jubileusz. Jutro d. 16. b. m. przypada 70 dzień urodzin i zarazem 30 rocznica urzędowania powszechnie szanowanego sekretarza Zboru izr. we Lwowie, p. dr. Ignacego Nossiga. Szanowny jubilat wpływał przez długie lata na zmianę ustroju gmin izraelskich, niezgodnego z duchem czasu. W r. 1855 powołany na posadę aktarjusza gminy izr., opuścił korzystną karierę adwokacką, pragnąc na nowem publicznem stanowisku przysłużyć się współwyznawcom i krajowi. Już w r. 1859, wskutek jego *czepo* do ministerstwa, usunęto na drugi uczyłowy przepis o małżeństwach żydowskich, (do których potrzebne było zezwolenie urzędu obwodowego; było to połączone z wieli trudami i kosztami). W r. 1859 wystosował memoriał do ówczesnego ministra spraw wewn. hr. Gołuchowskiego w sprawie emancypacji żydów, wskutek którego wiele ułatwiono ogólne prawo nabywania własności przez tychże i dopuszczono ich do posiadania aptek.

Jako największą zasługę zaliczyć wypada memoriał w sprawie funduszu żyd. szkolnego, który odniósł pożądany skutek, tak iż od r. 1860 odcinek funduszu tego obracane są na utrzymanie szkół wyznaniowych. Około rozwoju szkół tych w ciągu swego urzędowania p. Nossig zasłużył się prawdziwie. Czując od dawna konieczność zbliżenia się przedewszystkiem mowoi do ludności krajowej, od kilkunastu lat zaprowadził do wewnętrznej i zewnętrznej manipulacji, jakoteż od r. 1876 do urzędni metykalnego język polski. Dobroć seraczkomności i prawości charakteru zjednały mu porażanie i sympatje wszystkich. Będąc zasadzaczem postępowych, szanując przekonania i nazywając zaufania klas najniższych i zacofanych; to też, jak dowiadujemy się, z wielu stron przygotowuje dla szanownego jubilata owacje na dzień 16-go września.

\* Andrzej Ustupski, uczeń szkoły sncyerałkiej w Zakopanem, otrzymał stypendjum 360 zł. celem kształcenia się w wiedeńskim technicznem muzeum przemysłowem

\* W sprawie pociągów kurjerskich. Na wczorajszym posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej uchwalono udać się do dyrektora kolei Karola Ludwika i Północnej, aby pociągi kurjerskie pomiędzy Podwołoczyskami a Wiedniem kursowały nie tylko do 1. października, lecz także przez cały zimę, a to ze względu na publiczność podróżującą i na presytnę korespondencję.

\* Wykopaliska. W Białkach między Synowódzkiem wyższym a niższym, podczas robót ziemnych na nowej linii kolejowej Stryj-Munkacs, odkopano kurhan, w którym znaleziono miecz duży, podobny do mieczów rzymskich, odlamek drugiego miecza, szermie, wędzido i dwie urny, jedne zupełnie dobrze zachowaną i drugą uszkodzoną. Przedmioty te znalezione złożono w Stryju w sąrzędzie budowy linii kolejowej Stryj-Munkacs.

\* Wyznaczy z Prus, poszukujący umieszczenia: 1. Urzędnik gospodarczy, kawaler. 2. Robotnik miejski, żonaty, 6 dzieci. 3. Rządca gospodarczy, żonaty, 4 dzieci, zdolny na samoistnego urzędnika administracyjnego. 4. Rządca gospodarczy, kawaler. 5. Pomocnik handlowy w dziale spedycyjnym. 6. Szewc, żonaty, 2 dzieci. 7. Drukarz, żonaty, 3 dzieci. 8. Stary kucharz, żonaty, z córką. 9. Szewc, żonaty, 3 dzieci. 10. Maszynista w drukarni. 11. Towarzysz drukarski. 12. Prywatny nauczyciel języków, żonaty, 2 dzieci. 13. Kołodziej, kawaler. 14. Pomocnik księgarski, kawaler, zdolny do innej pracy biurowej. Mistrz kominiarski, jako samoistny w dobrach lub kluczu, żonaty.

\* Komitetowi dla wydanych z Prus, lwowski korespondent *Czasu* donosi, że w taktaku br. Poppa w Wieldziru może znaleźć pomieszczenie 100 robotników. Bliższych informacji aciegnąć można u dyrektora tego zakładu p. Witosławskiego w Wieldziru.

\* Lutnia. Członkowie Towarzystwa „Lutnia“ w liczbie dwunastu (potrójny kwartet) wyjeżdżają d. 19. b. m. do Warszawy, aby urządzać tam koncert d. 23. b. m. Po drodze dadzą koncert w Krakowie. W wyecieze tej brody udział pp. Ardan, Borkowski, Cetwiński, Czerny, Grzybiński, Makarewicz, Mazurkiewicz, Prochaska, Sławicki, Stotańczyk, Thot i Witoszyński.

\* C. k. dyrekcja poczt donosi, że od dnia 1. października b. r. wszystkie urzędy pocztowe, które były upoważnione dotąd do przyjmowania najwyżej 200 zł. na przekazy, powiatki, mandat i przekazy telegraficzne, przyjmować będą na jeden przekaz kwoty do wysokości 300 zł.

To rozporządzenie dotyczy także przesyłek Austro-Węgier do krajów okupowanych i odwrotnie z krajów okupowanych do Austro-Węgier. Za zwykły przekaz na sumę od 200 do 300 zł. opłata z Austro-Węgier do krajów okupowanych i odwrotnie wynosi 50 ct.

\* Przeciw kapelusom damskim w teatrze. W *Wiener Abendpost* czytamy: Jeneralny intendant teatru nadwornego wydał rozporządzenie, mocą którego na przyszłość nie będzie wolno pańiom m. kapeluszy na głowie podczas przedstawień.

U nas do tak „wysokiej“ reformy oczywiście wcześniej jeszcze.

\* Fraki popielate. Specjaliści zapowiadają wazną zmianę w toalecie balowej męskiej. Zamianę gnatowych, a nawet szkarłatnych fraków, które upadły po krótkotrwałem istnieniu w Paryżu, ukażą się fraki popielate. Tegoż koloru jedwabne pancerzy i lakierowane trzewiki będą uzupełnieniem stroju, wiele podobnego do starego francuskiego. Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom „kompetentnych“, moda ta w zbliżającym się sezonie zimowym wejdzie w powszechne użycie.

\* Zabytek. W tych dniach sprzedano w Warszawie z wolnej ręki tuzin kiliszów do winn reńskiego, wykonanych w roku 1820 z polecenia namiestnika, ks. Zajaczka, w hutach czeskich, prawdopodobnie na prezent dla jakiejś rodziny magnackiej. Na kiliszkach jest herb i dwanaście wizerunków hetmanów koronnych.

\* Wypadki kolejowe. Dziś mamy do zanotowania kilka wypadków kolejowych, które się zdarzyły w ostatnich czasach. Bezwątpienia powstały one po części z własnej nieostrożności zatrudnionych przy kolei, ale zarazem musi być w tem i części winy zarządów kolejowych — zwracamy się więc do dyrekcji ruchu, by przedsięwzięcia należały środki ostrożności, celem zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości. W strzykach c. k. p. jak donosi *Dz. Pol.*, wskutek niedostatecznego oświetlenia stacji, magazynier został pochwycen pod koła lokomotywy i utracił życie. W Suchej







